OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY Nr. 35

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków czwartek 12 października 1933 Nr. 286

Poco Niemcy się zbroją?

Nieprzyjemne pytanie i wyraźna odpowiedź

W ciągu ostatniego dnia odbyły się narady gabinetów Francji, Ameryki i Anglji w sprawie odrzucenia przez Niemcy propozycyj rozbrojeniowych. Przeważa przekonanie, że żadnych dalszych ustępstw nie można Niemcom udzielić. Prasa podkreśla, że jedynie w Niemczech trwa szał zbrojeniowy i wskazuje na szalony wzrost zbrojeń, rozwój fabryk chemicznych, produkujących gazy i t. p. Pisma zapytują, poco Niemcom się zbroić, skoro przecież wiadomo, że nikt nie rości sobie żadnych pretensyj do terytorjum niemieckiego państwa? Skoro więc Niemcy obstają przy dalszych zbrojeniach, to znaczy, że przygotowują się do wojny napastniczej.

Widomym znakiem „ducha pokojowego" Niemiec są ciągłe rewje wojskowych organizacyj partyjnych w pełnym rynsztunku polowym. Ostatnia taka parada odbyła się w Wrocławiu wobec szefa sztabu szturmówek kpt. Roehma i b. kronprinca. W defiladzie wzięło udział 85 tysięcy członków.

LONDYN (PAT) — Gabinet brytyjski odbył wczoraj dwugodzinne posiedzenie, poświęcone sprawie rozbrojenia. Rezultaty tego posiedzenia trzymane są w najściślejszej tajemnicy. Z wynurzeń premjera wynikałoby, że gabinet brytyjski nie widzi wielkich szans kompromisu, że nie oczekuje od Niemców większych ustępstw i że równocześnie zdecydowany jest stać solidarnie z Francją.

Ślub P. Prezydenta

z p. Marją Dobrzańską

Wczoraj, o godz. 11-ej rano w kaplicy zamkowej odbył się ślub Pana Prezydenta Rzeczy pospolitej z panią Marją Dobrzańską. Obrządku religijnego dopełnił J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, adjutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny.

Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarji cywilnej oraz szef gabinetu wojskowego.

Małżonka Pana Prezydenta, urodzona w r. 1896 w Warszawie, jest córką nieżyjących już ś. p. Zofji z Kinnelów i Zygmunta Dobrzańskiego, wnuczką ś. p. Stanisławy Kijeńskiej i dr. Aleksandra Dobrzańskiego, wybitnego okulisty, człowieka wielkiego umysłu i serca oraz niezwykłej ofiarności w swej pracy.

Przebywając często w domu dziadków, wzrosła p. Marja Dobrzańska w atmosferze tradycyj patrjotycznych, umiłowaniu kultury narodowej i szczerej serdeczności w odnószeniu się do ludzi.

Rodzina Dobrzańskich, z którego pochodzi Małżonka Pana Prezydenta zdawien dawna zaznaczyła się żywym udziałem w życiu politycznem i społecznem Polski. Przedstawiciele jej niejednokrotnie zajmowali wybitne stanowiska m .in. już w r. 1600 kroniki notują wybitnego kanonika krakowskiego Mikołaja Dobrzańskiego. Cały szereg członków rodziny Dobrzańskich występuje w 17 i 18-tym stuleciu jako deputaci na trybunały koronne, piastuje wysokie godności kościelne i świeckie, lub też podpisy ich figurują na aktach elekcyjnych królów polskich. Na akcie ostatniej elekcji króla Stanisława Augusta np. położył swój podpis Maciej Dobrzański, stolnik nowogródzki i miecznik wiżneński. Pra-pradziad p. Marji z Dobrzańskich Mościckiej — Jerzy Dobrzański, dziedzic Ostrowca Nietulisk, Grodowca, Swarszewic i Rzeczniowa był tym, który zapoczątkował w Ostrowcu przemysł metalurgiczny. Z trzech jego synów jeden Łukasz, urodzony w 1789, był pułkownikiem wojsk polskich, którego synowie Michał i Roman zginęli śmiercią bohaterską w powstaniu 1863 r.; drugi zaś syn Jerzego Roch był pradziadem w prostej linji Małżonki Prezydenta.

Zbierajcie

trójkątne kupony premjowe

począwszy od dnia dzisiejszego, by mieć prawo do otrzymania premji dalszych seryj

Rozruchy antyfaszystowskie w Irlandji

DUBLIN. (P.A.T.). Śledztwo w sprawie krwawych zajść, jakie miały miejsce w Tralee, hrabstwo Kerry, w Irlandji, ustaliło szczegóły rozruchów.

W mieście miało się odbyć zebranie zjednoczonego stronnictwa irlandzkiego (faszystów) pod przewodnictwem generała O'Duffy. W drodze na miejsce zebrania ten ostatni zaatakowany został przez tłum i odniósł kilka ran w głowę. Mimo to generał przedarł się przez wrogi tłum i zdołał ukryć się w gmachu, gdzie w tym czasie zgromadziło się stu członków stronnictwa.

Wówczas tłum rozpoczął oblężenie gmachu z taką zaciekłością, że skonsygnowana w ilości dwustu konstablów policja okazała się bezsilna. Dopiero wezwane wojsko zdołało rozproszyć tłum zapomocą bagnetów i bomb łzawiących i umożliwić zamkniętym w gmachu członkom zgromadzenia wydostanie się nazewnątrz.

W międzyczasie samochód gen. O'Duffy został doszczętnie spalony. Wielu uczestników zajść zostało silnie poturbowanych. Rany gen. O'Duffy, aczkolwiek poważne, nie grożą życiu.

Na terenie zajść ukazał się również oddział t. zw. irlandzkiej armji republikańskiej, który jednak na widok wojska cofnął się i został rozproszony przez własnych dowódców. Miasto pozostaje w dalszym ciągu pod ochroną wojska.

Padł ofiarą swej mściwości

Zginął w płomieniach podpalonej stodoły

Na terenie gminy rzeszańskiej w kolonji Gulbiny pożar zniszczył dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze ze zbiorami.

W zgliszczach znaleziono zwłoki mieszkańca m. Wilna Jurewicza, który — jak się okazało — w nocy przedostał się do stodoły i z zemsty z powodu nieporozumień rodzinnych oblał naftą ściany stodoły i znajdującą się tam słomę. Płomienie tak szybko ogarnęły łatwopalny materjał, że Jurewicz nie zdołał uciec i zginął w płomieniach.

Banda Sala przed sądem w Katowicach

KATOWICE (PAT) — Sąd Okręgowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Katowicach badał wczoraj szereg świadków w procesie szajki przemytniczej Bachracha, Sala i towarzyszy. Zeznania świadka nadkomisarza straży granicznej Skibińskiego ustalają metody działania szajki przemytniczej oraz podział ról. Dalsi świadkowie stwierdzają tylko rzeczy już znane z aktu oskarżenia. Sesja wyjazdowa zakończy się w dniu dzisiejszym.

Polak - doktór ciemięzcą rodaków

W sądzie apelacyjnym toczył się ciekawy proces o działalność dr. Rychlińskiego za cara tu w Rosji, gdzie był lekarzem więziennym w Orle i miał tyranizować zesłańców-Polaków. Zabraniał im mówić po polsku, sam wypierał się polskości i od mawiał pomocy więźniom chorym, zakutym w kajdany.

Opis tych wstrząsających momentów podał Jan Chałupko-Kwapiński w swej książce „Pamiętniki z katorgi", a wówczas dr. Rychliński zaskarżył go do sądu.

W pierwszej instancji sprawę przegrał po zeznaniach wielu dawnych więźniów politycznych, m. in. b premjera Prystora.

Na wczorajszą rozprawę apelacyjną p. Kwapiński przyniósł książkę, wydaną w Sowietach i stawiającą dr. Rychlińskiemu te same zarzuty.

Dziennikarze u min. Fitulescu

Przed swym wyjazdem min. Titulescu wczoraj o godz. 3 min. 30 przyjął przedstawicieli prasy warszawskiej.

Min. Titulescu odczytał deklarację, dającą wyraz wysiłkom Polski i Rumunji dla utrwalenia pokoju w Europie.

18 członków O.W.P. przed sądem

za wywołanie krwawych rozruchów

W sądzie apelacyjnym odbywał się wczoraj proces 18 członków O. W. P., skazanych przez sąd okręgowy w Łomży za udział w antyżydowskich rozruchach w Radziwiłłowie, pow. szczuczyńskiego.

Poza napaścią na policje, wyłamaniem krat w areszcie i uwolnieniem uwięzionych przez starostwo—9 organizatorów zamierzonej manifestacji, akt oskarżenia obejmuje jeszcze rabunek mienia i pobicie ludności żydowskiej.

Prowodyrem był Józef Przybyszewski, instruktor OWP w Łomży i redaktor pisma „Młodzi". On to podżegał innych członków do awantur.

Po napadzie na areszt, doszło do krwawego starcia z policją i od salwy karabinowej poniosły śmierć 4 osoby z tłumu. Także ze strony policjantów, było 5 wypadków zranienia.

Sąd łomżyński skazał przywódców zajść z red. Przybyszewskim na czele po 2 i pół lat więzienia, a pozostałych na kary od półtora do pół roku więzienia.

Sprawa uległa odroczeniu z powodu niestawiennictwa świadków.

2-gi dzień procesu

o napad na pocztę w Truskawcu

SAMBOR. (P.A.T.). Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się o godzinie 9-ej rano od przesłuchania oskarżonych Ilkiwa, który przyznaje się do czynu, nic jednak nowego do sprawy nie wnosi.

Usiłowania obrońców zmierzające do ustalenia drogą pytań, czy oskarżony umie obchodzić się z bronią, zakończyły się przyznaniem Ilkiwa, że bronią włada dobrze.

Następnie zeznaje oskarżony Petrjew, który z pośród dotychczasowych podsądnych składa zeznania najbardziej wyczerpujące i dokładne, m. in. w przeciwieństwie do innych oskarżonych przyznaje się, że po wstąpieniu do IUN złożył przysięgę na rewolwer, którą odebrał od niego Hnatow.

W trakcie zeznań opisujących napad na pocztę w Truskawcu podaje, że na samej poczcie nie był, gdyż w drodze z miejsca zbiórki w lesie na pocztę zmylił drogę, a ponadto rozwiązało mu się sznurowadło. Koledzy jego w tym czasie, po dokonaniu napadu, już uciekali.

Zkolei trybunał przystępuje do przesłuchania świadków tj. całego ówczesnego personelu urzędu pocztowego w Truskawcu. Świadkowie ci pokolei opisują przebieg zajścia, tak jak zdołali zapamiętać, nie wnosząc zresztą ciekawych szczegółów do sprawy. Żaden świadek z wyjątkiem Antoniego Lipki, niższego funkcjonarjusza pocztowego, nie poznaje nikogo z oskarżonych. Jedynie Lipka poznaje Łabówkę, jako tego, który stał z rewolwerem przy drzwiach do hallu. Przy konfrontacji Łabówka przyznaje, że tak w istocie było.

Na tem o godz. 12.35 rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Podwójne morderstwo przez teściowę

Zdradzony mąż odpowiada za zabójstwo teściowej i kochanka swej żony

Wartownik Monopolu Tytoniowego, Leon Krztań nie miał szczęścia w małżeństwie. Te kilka lat pożycia z żoną, stale były zakłócane przez teściowę, Władysławę Bednarek, kobietę złą i przewrotną, zmierzającą do rozerwania węzłów małżeńskich.

W domu teściowej mieszkał Stefan Jankowski Mówiono, że Bednarkową łączy coś z nim. Jego to właśnie upatrzyła na kochanka córki i zaczęła nakłaniać Helenę Krztańcową, aby rzuciła męża, oddała mu maleńkie dziecko, a sama zamieszkała z Jankowskim.

Na tem tle doszło do krwawej tragedji. Zpoczątku Krztań, próbował tylko perswazyj i wymówek, później jednak do głosu doszły kule rewolwerowe.

Było to w marcu r. b. Po bezskutecznych zabiegach znajomych, w celu skłonienia Krztańcowej i jej matki do porzucenia przewrotnego planu. Krztań wbiegł do mieszkania teściowej z rewolwerem w ręku.

Zastał tam żonę swą. w koszuli, obok Jankowskiego. Strzelił do żony. później do jej kochanka, wreszcie do teściowej. Jankowski i Bednarkowa zostali zabici na miejscu, Krztańcowa 3 kule zraniły tylko w szczękę i lewą łopatkę.

Wczoraj Krztań w dramatyczny sposób opisał przed sądem historję miłości i zdrady żony, do czego popchnęła ją tylko matka, Bednarkowa.

— Ślub wzięliśmy z miłości,— zeznał dwukrotny zabójca i niedoszły żonobójca, — żona przepadała za mną, ale teściowa stale bróździła i stała się przyczyną tragedji. Żona sama przyznała się, że to matka namawiała ją do zostania kochanką Jankowskiego. Zaczęła mnie oszukiwać. Całowała mnie na pożegnanie i zaraz leciała na randkę z kochankiem. Do mnie mówiła: „Kochany tatuśku, przyjdź jak najzdrowszy", — a do Jankowskiego w miłosnym liście pisała: „Kochany Stefeczku, pozostaję twoja na zawsze, całuję cię w mordeczkę. Hela". Wszyscy sąsiedzi wiedzieli, że żona zdradza mnie i ostrzegali przed Jankowskim. A teściowa, gdy ją o to pytałem, warczała na mnie, jak zły pies i jeszcze kiedyś zapraszała, żebym wypił „zdrowie państwa młodych", to jest żony i Jankowskiego.

Bronił adw. Hofmokl - Ostrowski.

Swawolna narzeczona gwałtownego młodzieńca

Franciszek Rutkowski przez 3 lata był narzeczonym Julji Kowalczyk. Zamiast oczekiwanego ślubu, nastąpiło zerwanie, bo dziewczyna oszukiwała Rutkowskiego, okazując łaskawość różnym ułanom.

Wtedy oszukany chłopak wyszukał sobie nową narzeczoną, ale wkrótce zerwał z nią, wracając zpowrotem do Kowalczykówny. Podczas wzajemnego ślubowania sobie dozgonnej miłości i wierności, nastąpiło uroczyste przełamanie medalika, stanowiące dowód złożenia przysięgi.

Cóż z tego, kiedy Kowalczykówna nie mogła przezwyciężyć swej słabej woli i przy pierwszej okazji, nawiązała flirt z innym mężczyzną.

Rutkowski rzucił się na niewierną i bagnetem zadał jej ciężką ranę w podbrzusze, zaco został skazny na 3 lata więzienia.

Po wyroku znów nastąpiło pogodzenie i obrońca, adw. Jan Drobniewski sprowadził nawet poszkodowaną na świadka, tłumaczącego czyn oskarżonego.

Jednej tylko rzeczy nie chciała Kowalczyk stwierdzić, czy łączyły ją jakieś stosunki z Rutkowskim, na co ten z ławy oskarżonych zawołał:

— Jakto? przecież byli miedzy nami stosunki wewnętrzne...

Sąd zmniejszył Rutkowskiemu karę do dwóch lat.

4 hjeny prasowe przed sądem

W procesie 4 „redaktorów"-szantażystów, potoczyła się wczoraj ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli tylko Jakubowicz, Katuszewski i Giełczyński. Błaszczyk nie stawił się i jego sprawa została wyłączona.

Oskarżeni nie przyznają się i składają cyniczne wyjaśnienia, nie zaprzeczając, że pobrali od dyr. Glazera pieniądze, ale wydali na to pokwitowania. Są to wynagrodzenia za różne usługi: prenumeratę agencji gospodarczej, współpracę prasową, załatwienie niektórych zleceń w ministerstwach; czy też... reportaż filmowy, albo poprostu zapłata za ogłoszenia, które mają się ukazać w przyszłym roku. O przemilczeniu faktu aresztowania inż. Hoppena i żądaniu za to pieniędzy, nigdy nie mówili.

Natomiast odwrotnie twierdzi szantażowany dyr. Glazer, którego sąd przesłuchał. Katuszewski telefonicznie zapytywał wyraźnie o osobę i przyczyny aresztowania, zgadzając się „w imieniu paru pism", na niewydrukowanie o tem wiadomości. Tak samo i inni zapewniali, biorąc pieniądze, a pokwitowania, w których tytuł wynagrodzenia był zmyślony, zrobiono dla zachowania pozorów. Pieniędzy domagali się kilkakrotnie, grożąc, że wiadomości mimo wszystko umieszczą, a gdy to nastąpiło istotnie, dyr. Glazer dał znać prokuratorowi.

Dziś dalszy ciąg sprawy.

Niesumienny urzędnik sądu

Rozprawa niesumiennego urzędnika sądu grodzkiego przy ul. Długiej, który wszedł w zmowę z oszustami dla wstrzymania licytacji domu, ujawniła wczoraj wyrafinowaną grę kombinatorów.

Właściciel domu na pl. Żelaznej Bramy 9, Wajnsztok, chciał za wszelką cenę nie dopuścić do licytacji kamienicy i zwrócił się z tem do niejakiego Szpilreina, który obiecał za pośrednictwem Poli Rybakówny, wszystko załatwić. Dziewczyna udała się do urzędnika sądowego Juljana Breslera, który podsunął sędziemu - krótkowidzowi, fałszywy papier do podpisu, a gdy oszustwo wydało się, uciekł z sądu

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50 Wiadomości bieżące 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Tańce ludowe. 12.35 Wiadomości meteor. 12.38 Melodje z op. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Pieśni. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 16.55 „Symfonia dziecięca". 17.25 Recital śpiewaczy. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Trzy debiuty poetyckie. 20.00 „W składzie nut między 5-tą a 7-mą popołudniu". 21.00 „Metamorfozy niemieckie". 21.15 Recital skrzypcowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 2210 Odczyt. 22.25 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Dolar 5.30 — 5.37. Rubel złoty 1.69. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych nieco słabsza. Obroty akcjami b. małe.

Wesoły Kącik

OBRAZA MORALNOŚCI



Posterunkowy Jagódka spostrzegł we wnęce bramy całującą się namiętnie parę.

— Obraza moralności publicznej — ocenił i wyjął notes celem sporządzenia protokółu.

— Zaczniemy od kobiety — oświadczył.

— Nazwisko?

— Leokadja Dzidziuś.

— Lat?... 20... Stan?... Panna..

— Za co pan władza chce nas do kreminału wpakować? — przerwał badanie towarzysz Leokadji Dzidziuś. — Za te młode lata? Za te serca kochające?

— Z ponktu widzenia prawnego — wyjaśnił posterunkowy Jagódka — obrazę moralności tylko w lokalach prywatnych można uskuteczniać.

— Kto nas gdzie wpuści, panie władzo? Swojego mieszkania nie mamy. Na kino także samo forsy brak. To gdzie my, kochające sie narzeczone, ze swoją miłością mamy się podziać?

Na ulicy całować się nie wolno.

— Komu to szkodzi?

— Wyższa władza nie dla pucu takie prawo ustanowiła. Wy się tu migdalicie, przejdzie małoletnie dziecko i też mu sie zachce. Dzieciak swojego rozumu nie ma, tylko to robi, co starsze. Wróci do domu i zamiast sie uczyć, dziewczyne zacznie skubać. A z ponktu widzenia prawnego niemoralność w nieletniem wieku nawet w prywatnem lokalu jest niedozwolona.

I wogóle, żeby narodowi popuścić i żeby każdy mógł się na ulicy migdalić, to coby z tego wyszło? Na chodnikach nie starczy loby miejsca, nawet na jezdniby wleźli. Ogólne wstrzymanie ruchu. Ktoby sie nie miał z kiem migdalić, toby sie znów przyglądał. Wszystkoby stanęło...

— O, to już na wsi lepiej — westchnęła Leokadja Dzidziuś.

— Na wsi — zauważył posterunkowy Jagódka — z ponktu widzenia prawnego, obraza moralności też jest niedozwolona. Ale że ruch kołowy i pieszy na łące albo w lesie jest mniejszy, takową obrazę faktycznie uskuteczniają.

Posterunkowy Jagódka skończył pisanie protokółu i schował notes. Młodzi winowajcy z opuszczonemi smutnie głowami słuchali jego wywodów.

Posterunkowy Jagódka poczuł, że coś w nim mięknie.

— Karę odsiedzicie — mruknął. — Protokół musiałem spisać, ale...

Spojrzał badawczo w niebo.

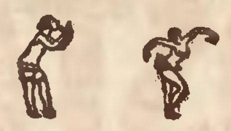
— Deszczu nie będzie... I jeszcze jest ciepło...

Sięgnął do kieszeni.

— Macie tu na tramwaj. Przejaździka za miasto dobrze wam zrobi.

Napoleon Sądek

—KOLCE—



Rozmowa dwóch mężatek.

— Słyszałam, że puściłaś już twojego Karola?

— Niestety! Musiałam. Słodki był chłopak, ale ostatnio tak się roztył, że nie mogłabym go w razie czego schować do szafy.



W ogrodzie bona pyta się siedmioletniej Marylki:

— Dlaczego nie pobiegasz trochę z obręczą?

— A bo tak trudno, biegając, zawierać znajomości.

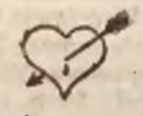


— Czy pani słyszała dzisiejszej nocy tę straszliwą burzę?

— A dlaczego mnie Andzia nie obudziła? Przecież Andzia wie. że podczas burzy nie mogę spać?!



Jak to dziwnie urządzony jest świat! Kiedy naprzykład kawaler ma pusty brzuch to jest zmartwiony, a dla panny to jest powód do zadowolenia.



Panna Stefa powiada z oburzeniem do przyjaciółki:

— Wczoraj powiedziałam Julce w największym sekrecie, że Jerzy się we mnie kocha, a ta żmija nie powtórzyła tego nikomu!



Żadne prośby i namowy nie odnosiły skutku: pijak to był straszny.

Pewnego dnia żona ze łzami w oczach rzekła:

— Władeczku, czy nie możesz *dla mnie* przestać pić?

Mąż odpowiedział:

— Przecież ja nie *dla ciebie* piję!

GOŁĄB I... ZĘBY

— Po czem poznaje się wiek gołębi?

— Po zębach.

— Ależ gołębie nie mają zębów!

— Tak, ale mają je ludzie.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy zobaczyłam, że to Jerzy zamyka za sobą drzwi, skamieniałam. Siedziałam na kanapie jak nieżywa. Nawet odetchnąć nie mogłam.

On nie poznał mnie odrazu.

— Co tu tak ciemno? — usłyszałam jego głos. Ten sam głos, którego tak dawno nie słyszałam! Myślałam, że stracę przytomność, że oszaleję!.. Siedziałam, jak martwa, nie byłam w stanie powiedzieć słowa, krzyknąć, poruszyć się.

Jerzy znalazł guzik i zapalił drugą lampę.

Twarz miałam odwróconą do niego. Widziałam, jak wpatrzył się we mnie, jak rozszerzają mu się oczy, jak ręce zaczynają mu drżeć. Nagle krzyknął:

— Tola! — i rzucił się ku mnie.

Zerwałam się z kanapy. Odzyskałam siły i rzuciłam się do niego.

W jednej chwili poderwał mnie z ziemi, chwycił w swoje objęcia i zaczął mnie całować: po twarzy, po głowie, w oczy, w usta...

Leżałam w jego ramionach, jak nieprzytomna, bez ruchu, nie śmiejąc nawet oddychać. Zamknęłam oczy. Bałam się, że kiedy je otworzę, to nie zobaczę Jerzego, a innego jakiegoś mężczyznę, gościa Jadamkowskiej!..

Alež nie! To przecież tylko Jerzy, mój najukochańszy, niedobry Jerzy, który mnie porzucił, tak całował!.. To on miał tylko takie twarde gorące usta!... To przecież tak obejmowały mnie tylko jego mocne ramiona! Twarz miał wtedy pełniejsza, nie był taki wychudzony!.. Dlaczego tak schudł mój najukochańszy?..

Pocałunki Jerzego stawały się coraz powolniejsze. Wreszcie przestał mnie całować, posadził mnie na kanapę, ale nie siadł przy mnie. Nie śmiałam spojrzeć na niego. Czułam, że stoi przy mnie i patrzy na mnie.

Dopiero teraz przypomniało mi się, gdzie ja jestem, o czem Jerzy może myśleć!

Nie podnosząc oczu, jęknęłam cichutko:

— Jerzy!..

— To ja ciebie tu znajduję! — usłyszałam jego szept, jakby nie do mnie mówił, a do siebie.

— Jerzy!.. — powtórzyłam.

— Wyrzekłaś się mojej i swojej miłości dla pieniędzy! Dla marnych pieniędzy i tu sprzedajesz się dla pieniędzy!

— Jerzy, nieprawda! — zawołałam. — Nieprawda, nie sprzedaję się! Zbili mnie! Zmuszają mnie do tego, a ja nie chcę! — wyjęczałam.

Złapał mnie za ramiona.

— Nie sprzedajesz się? Nie?

— Przysięgam ci, Jerzy! Na nasze dziecko!..

— Na.. nasze... dziecko?... Nasze dziecko? — porwał mnie znów w objęcia i zaczął całować jak oszalały.

Tchu mi brakowało od tych jego pocałunków gorących. Słabo mi się robiło, że chwilami traciłam przytomność. Odzyskiwałam ją zaraz i całowałam go również. Całowałam go po rękach, po twarzy! Całowałam jego ubranie, jego ramiona!

— Przyszłam tu na służbę — mówiłam wśród pocałunków, — a oni mnie uwięzili, skatowali i kazali przyjmować gości... Ty miałeś być tym pierwszym moim gościem!.. Ale ja miałam się zabić!.. Miałam wyskoczyć oknem!.. Tam za firanką jest kartka do twych rodziców, żeby się zaopiekowali naszym Jerzykiem, naszym maluśkim kochanym Jerzykiem!..

Wypuścił mnie ze swych objęć, podbiegł do okna, znalazł kartkę, przeczytał i znów mnie całował.

— Dlaczego się mnie wyrzekłaś dla pieniędzy, niedobra? — powiedział.

— Ale to ty przecież wyrzekłeś się mnie! Przysłałeś mi na odczepne 500 złotych!

— Ja? Ja ci przysłałem pieniądze na odczepne? Co ty opowiadasz?

— No tak! Jak mnie wywieźli do leśniczówki... Myślałam, że tam zwarjuję z rozpaczy!... Tam przysłałeś list, że musisz usłuchać rodziców i w kopercie było 500 złotych.

— Ależ ja nigdy nie zrobiłbym tego!..

Opowiedziałam mu dokładnie wszystko, co ze mną było. Nie powiedziałam mu tylko o... Wacławie... Nie mogłam!

Przerywał moje opowiadanie, całując mnie zapamiętale. Wykrzykiwał co chwila:

— Ach, to tak! Moja biedna, najukochańsza Tola! Moja Toleczka!

Zaciskał pięści i zęby. Twarz mu się mieniła. Kiedy skończyłam, powiedział:

— A teraz posłuchaj ty... Przyszedłem tego dnia do domu... Dozorczyni powiedziała, że pojechałaś samochodem z jakimś panem. Opowiadała mi, jak ten pan wyglądał, ale nie mogłem się dowiedzieć, co to za jeden. Biegałem po całej Warszawie. Domyślałem się, że to sprawka ojca. Pojechałem do niego. Nie zastałem go w domu. Jeździłem po Warszawie, żeby go znaleźć. Znalazłem go dopiero w klubie. Powiedział mi poprostu, że wzięłaś od niego parę tysięcy złotych i zgodziłaś się wyjechać natychmiast, nie pożegnawszy się nawet ze mną! Tak mi przekonywująco opowiadał, że jesteś chciwa na pieniądze!.. Ale nie uwierzyłem! Zacząłem cię szukać po całej Polsce. Jeździłem wszędzie. Byłem nawet parę razy w Kozienicach. Nic tam o tobie nie wiedzieli. Szukałem cię przez kilka tygodni.. W rezultacie... uwierzyłem!.. Wyjechałem zagranicę... Siedziałem tam aż do tego prawie czasu. Zatęskniłem jednak za krajem... Przyjechałem... Kocham cię Tolu, kocham bez przerwy i niema dla mnie spokoju i szczęścia bez ciebie! A ty tak tu cierpiałaś! Tak cierpiałaś!

Tulił mnie do siebie, całował po rękach, po twarzy. Posadził mnie sobie na kolanach i kołysał, jak wtedy, jak w pałacu państwa Skomorowskich, kiedy było mi tak dobrze, kiedy czułam się taka szczęśliwa!...

Tak mi było dobrze w jego ramionach, taka się poczułam bezpieczna, że zapomniałam zupełnie, że przecież tuż za ścianą siedzi Jadomkowska, siedzi pan Józio ze swym rzemieniem.

I Jerzemu widocznie było dobrze ze mną. Przytulił swoją twarz do mojej głowy i tak siedział.

— Myślałem, że nie przeżyję twej ucieczki — mówił. — Zacząłem pić, zacząłem się bawić!... Ale to nic nie pomogło!.. Nabrałem tylko większego jeszcze wstrętu do życia., Uratowała mnie tylko ta odrobina nadziei, że jednak przecież ty gdzieś jesteś na tym wielkim świecie, że jednak znajdę cię kiedyś. Wróciłem do kraju. Dali mi w biurze adresowem nawet twój adres, ale z uwagą, że wyprowadziłaś się, niewiadomo dokąd!.. A jednak znalazłem cię! Znalazłem! I teraz już nie wypuszczę cię ze swych objęć, żeby cię znów mi nie porwano, nie ukryto przede mną mojego jedynego szczęścia!...

Kiedy tak Jerzy słodko do mnie mówił, przypomniało mi się, gdzie jesteśmy.

— Jerzy, wyrwij mnie stąd — szepnęłam.

— Ależ zabieram cię stąd natychmiast!

— Oni zabiją mnie i ciebie! To są straszni ludzie! Tu jest taki bandyta! To on mnie tak zbił, że jeszcze mam rany na ciele!..

— Zaczekaj! Sprowadzę policję!..

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

61) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Helenka tymczasem mówiła dalej:

— Rozmawialiśmy ze sobą pół godziny, a właściwie... jeszcze nic sobie nie powiedzieliśmy. Pan... też musi być chory... Coś panu dolega...

— Skąd pani wie?

— Widzę to.

— A gdyby nawet tak było?...

— Ach, więc pan przyznaje?

— Ależ, hrabino!...

— Niech mi pan teraz nie wypomina tytułu. Zresztą, mniejsza o to. Znam pański ból. Wiem, na co pan cierpi. Chce pan teraz wiedzieć, na czem polega moja choroba?

— Bardzobym pragnął...

— To choroba nieuleczalna. Czy pan, jako lekarz, nie poznał się jeszcze na niej?

Jerzy zaciął zęby i dopiero po chwili wybełkotał:

— Nie...

— Więc powiem panu. Usycham... więdnę... umieram... z miłości... ku panu...

Jerzy zbladł, jak trup...

Krzyknął:

— Helu!...

— Cierpimy oboje na chorobę nieuleczalną; na miłość wzajemną...

— O, niech pani nie mówi ani słowa więcej... na Boga... ani słowa!...

— A któż nas usłyszy? Jak byłam samotna przed ślubem, tak pozostałam samotna i po... ślubie. Jurku, Jurku, nuda mnie pożera... Umieram z nudów... Rozpaczam, że popełniłam wielki błąd, wychodząc zamąż bez miłości. Unieszczęśliwiłam pana i siebie bezpowrotnie. Oto ma pan całą prawdę. Czyż nie powinniśmy być przed sobą conajmniej szczerzy?

Jerzy wybełkotał tylko:

— Poco?... Poco ja tu przyszedłem?

— Poco? Poto, żeby mnie ocalić od wstrętu do życia, a przy sposobności i siebie również. Może nie powinnam była tego mówić, może obowiązkiem moim byłoby raczej milczeć, ale to już trudno. Bywają chwile w życiu człowieka, gdy wezbrana fala goryczy już nie mieści się w brzegach, a wtedy trzeba wykrzyczeć swój ból, daremnie ukrywany w głębi duszy. Wtedy właśnie, jak nawałnica powodzi, wyrywają się zwierzenia najtajniejsze, dla których niesposób już znaleźć tamy. Chciałabym nie plamić nazwiska, które noszę, ale z drugiej strony nie chciałabym również, aby między nami pozostało coś niejasnego. Precz z niedomówieniami, precz z wzajemnem okłamywaniem się! O, bo kłamstwa brzydzę się bardziej, niż wszystkiego!...

Z przejęcia zakaszlała się i zasłoniła sobie usta chusteczką... Gdy ją odjęła od ust, chusteczka była czerwona od krwi. Jerzy z wielkim trudem opanował rozpacz, która go na ten widok ogarnęła. Milczał wszakże w dalszym ciągu.

Ale Helenka tym razem postanowiła nie ustępować.

Zawołała:

— Jurku, unika mnie pan w dalszym ciągu, i właśnie tego już dłużej nie ścierpię! To było dobre dawniej, gdyśmy jeszcze byli niedoświadczonemi, nierozsądnemi, nieśmiałemi dziećmi. Przez cały rok ubiegły miałam dość czasu, aby o tem myśleć. I teraz dopiero wszystko zrozumiałam. Od wielu lat czuliśmy do siebie wzajemną sympatję, płynącą z głębi serca. Trzeba było ją sobie wyznać. Być może, że powinnam była to uczynić pierwsza. Pan milczał przez delikatność. Obawiał się pan ujść za łowcę posagowego, wstrzymywała też pana, zapewne, nierówność naszego pochodzenia. Było to bardzo subtelne, ale w skutkach okazało się zgubne. O, jakże ludzie są głupi, ukrywając przed sobą miłość! Czegoż się wstydzą, na Boga, czego? Gdy ktoś kogoś kocha, powinien mu to odrazu powiedzieć... Gdybyśmy sobie naszą miłość wyznali wzajemnie, albo choć tylko jedno drugiemu, możebyśmy już byli małżeństwem. I jakiem szczęśliwem! Jakby to było pięknie, gdybyśmy mogli kroczyć przez życie ręka w rękę, mogąc się wzajemnie wspierać, kochać! Niestety, ten piękny sen o szczęściu rozwiał się już bezpowrotnie. I to jest właśnie moją największą rozpaczą. Szczęście już nas muskało swemi skrzydełkami, a myśmy byli za głupi, aby je schwycić. O, jakże przeklinam dziś naszą ówczesną nieśmiałość! O, cobym dała zato, abym mogła cofnąć życie o rok wstecz! Jakże inaczej postąpiłabym! Niestety, zło stało się i już się nie odstanie. Jesteśmy zgubieni bezpowrotnie. Ale skoro nie zdołaliśmy zdobyć dla siebie pełni szczęścia, czemuż mamy pogardzać choćby jego okruchami? Pocieszajmy się, jak możemy. Dlaczego mamy się wzajemnie zadręczać unikaniem się? O miłości naszej już nie myślmy. Trudno, to już przepadło. Ale przyjaźń, Jurku, czy ta nasza przyjaźń, która nas łączyła, gdy serca nasze jeszcze miłości nie znały, miałyżby również umrzeć? Mamy się wyrzec siebie już zupełnie? Proszę, błagam o odpowiedź na to pytanie...

— Nie przypuszczałem, hrabino, że pani może tak dręczyć człowieka...

— Czyż moje słowa wydają się panu takie okrutne?

— O, okrutniejsze, niż pani może nawet przypuścić... — odparł zmiażdżony i zgnębiony.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nowe książki

Przez partje, związki, więzienia i Sybir...

Wspomnienia drukarza, Wacława Korala, z działalności w ruchu socjalistycznym i zawodowym

Mało jest książek tak prostych, a tak ciekawych, jak ta. którą napisał robociarz, drukarz, wiernie służący przez całe swe życie ideałowi zdobycia lepszej. ludzkiej egzystencji dla mas pracujących.

Ten obecnie 57-letni działacz robotniczy przeżył wiele w najrozmaitszych warunkach: carat, okupacja niemiecka, wyzwolenie. I mimo tak róznych warunków przędzie prostolinijnie, konsekwentnie nić swego ideału: walkę z wyzyskiem kapitalistycznym. Niema w nim zacietrzewienia, niema zaślepienia, nienawiści; ożywia jego słowa wysoke poczucie sprawiedliwości społecznej, której szuka do dziś dnia.

Nie znajdował tej sprawiedliwości za panowania caratu, kiedy świstał nad głowami knut „stupajek" carskich. Nie oczekiwał jej od barbarzyńców zachodnich — Niemiec. Nie rozpacza też, że niepodległość Polski nie przeobraziła w jawe snów o wyzwoleniu proletarjatu z pet wyzysku.

Więcej uświadomienia, a przyjdzie lepsze jutro! — woła każda kartka tej ciekawej książki. W tym celu musi nastapić zorganizowanie się proletarjatu w silnych związkach zawodowych. „Tylko zdecydowana postawa proletarjatu, solidarność robotnicza... — woła autor — może zabezpieczyć robotnikom lepsze warunki bytu".

Wspomnienia p. Korala są tego wymownym dowodem. Są one jednocześnie historja ruchu zawodowego drukarzy od t. zw. „Kasy Oporu" z lat 90-tych ub. stulecia po dzień dzisiejszy. A historja to tak ciekawa, przeżycia osób, biorących żywy udział w tej historji — tak nieraz fantastyczne dla nowego pokolenia — że czyta się książkę jak najciekawszą powieść. Konspiracja, więzienia, zesłanie na Sybir, ucieczka, walki strajkowe, cementowanie związku zawodowego wśród kotłującego burzliwie życia — są tłem, odmalowanem z niebywałą prostotą, niewyszukanym językiem, który trafi do każdego, kto książkę weźmie do ręki: robociarz czy inteligent.

Należy zaznaczyć, że książkę wydał Związek Drukarzy dzięki bezinteresownej pracy drukarzy z „Robotnika" i „Naszej Drukarni". **M. Krz.**

Ile zarabia Szpicbródka?

Schyłek karjery wielkiego kasiarza

Dochody kasiarzy, utrzymywane przez nich samych w wielkim sekrecie, określa się zwykle dużemi sumami pieniędzy. Niedarmo ich zowią przecież arystokracją świata przestępczego. Według słów samego mistrza Szpicbródki jedna kasa wystarczy czasem na dwa, trzy, a nawet pięć lat życia bez troski. Więzienie nie takie straszne, kiedy pieniądze w kieszeni — oto zgodna opinja kasiarzy.

Do tajemnic „zawodu" kasiarskiego należy jednak ukrycie dokładnych sum zoperowanej kasy. Dopiero, kiedy brama więzienia zamknie się za „artystokrata" — dochody jego podlegaja kontroli.

Ile zarabia np. dziś człowiek, w którego reku 100-złotówka nie odgrywała wielkiej roli, gdyż jedna udana wycieczka mogła przynieść mu tysiace? Domyślają się Czytelnicy, że mowa tu o Szpicbródce.

Zarabia coprawda niewiele, ale niejeden z bezrobotnych pracowników fryzjerskich zazdrości mu z pewnością.

Trzeba bowiem zdradzić tajemnicę, że Szpicbródka, przebywający dziś w Piotrkowie (naturalnie w gmachu więziennym) nie wyrzekł się uprawianego z pasją, poza kratami tylko, zawodu fryzjerskiego.

Zaliczony do drugiej kategorji płac, „mistrz raka" dziennie zarabia 80 groszy. Mieszkanie, żywność i 24 złote miesięcznie nie wystarczaja mu jednak. On więcej ceni wolność, nad której utratą boleje niepocieszony. Od czasu ostatniego pobytu na Pawiaku zmienił się Szpicbródka bardzo.

Wytworny i elegancki, szpakowaty starszy pan stał się dziś wiecznie niezadowolonym, bez humoru. Zachowuje się wzorowo, ale przy każdej sposobności podkreśla swój schyłek, wyrażający się w ostatniej wsypie.

Po ucieczce z więzienia w Czestochowie, stał się Szpicbródka nieuchwytny. Lecz zasoby pieniężne kończyły się trzeba było więc zorganizować „spacer". Otóż na takim samotnym spacerze, kiedy z kilkoma tysiącami i walizeczką z narzędziami wracał mistrz ze Zgierza, tramwajem elektrycznym, do Łodzi, natknął się na wywiadowców. Jedyny pasażer pierwszego pociągu o godz. 5 rano wzbudził podejrzenie i... Cichocki wpadł.

Tej wsypy nie może sobie teraz darować i uważa ja za koniec swej „karjery".

Sądzić więc wypada, że za 2 lata, kiedy wyjdzie Szpicbródka na wolność, zaniecha ryzykownej kasiarki i założy może salon fryzjerski.

Czem i jak się odżywiają?

Wystawa gastronomiczna w Bagateli

Na terenach wystawowych „Bagateli" zorganizowano staraniem Stoł. Tow. Wystaw i Propagandy Gospodarczej wystawę spożywczą p. n. „Czem i jak się odżywiamy?".

Wystawa, choć w szczupłych ramach, prezentuje się bardzo ciekawie, dając widzowi równorzędnie z materjałem naukowym i statystycznym i żywy obraz tego czem się odżywiamy, przegląd największych i najlepszych spożywczych firm krajowych.

Wystawa Gastronomiczno - Spożywcza (trwać będzie do 25 b. m,) — dzieli się na dwa zasadnicze działy: dydaktyczno - popularyzacyjny i przemysłowo-handlowy.

Dział pierwszy obejmuje cały szereg niezwykle interesujących eksponatów, a więc przedewszystkiem możemy się zapoznać z próbami artykułów zafałszowanych, zbieranych i systematycznie przedstawionych przez Państwowy Zakład Badania Środków Żywności oraz przez Miejski Instytut Higjeny. Szereg przejrzystych tablic statystycznych obrazuje zagadnienia djetetyki, praktyczne wskazówki co do ilości i jakości dziennego jadłospisu i t. p. Poza tem niezwykle interesujące tablice z wykresami i mapy Polski obrazują poziom i wartość odżywiania się ludności Rzplitej. Muzeum Przemysłu i Techniki nadesłało eksponaty z dziedziny historji wypieku pieczywa (modele starogreckie, starorzymskie piecców i t. p.).

Wielką centralną halę wystawową zajmuje dział przemysłowo - handlowy. Duże czyste jaja, beczułki masła, główki sera oraz koneweczki miodu sprawiają bardzo miłe wrażenie, naocznie każdemu okazując na jak wysokim poziomie znajduje się dziś polski nabiał. Dalej — wyroby mączne, wędliny, musztardy, sosy, piwo, przetwory mleczne, kakao, przyprawy do pieczenia ciast, galaretki owocowe i t. d.

Dział rybny, fabryki konserw, produkty solne, przemysł wafli, herbatników, cukrów, czekolady, wyrobów cukierniczych — wszystko — czego tylko dusza, a właściwie żołądek zapragnie!

Pokaz mód u Braci Jabłkowskich

Pokaz mód w firmie B-cia Jabłkowscy pozwolił na zorjentowanie się w zasadniczej linji obecnej mody. Przedewszystkiem więc charakterystyczna sylwetka pani jest nadal bardzo szeroka w ramionach, a jak najwęż-



sza w biodrach. Do tego oczywiście przyczynia się w poważnym stopniu krój rękawów, pelerynki, bufy oraz umiejętne cięcia na sukniach zwężające pozornie sylwetkę. Do zwężenia przyczynia się również lekkie zwężenie sukien tuż nad kolanami.

Z nowinek należy wymienić tendencję do pewnego urozmaicenia dołów sukien, bądź to w postaci jakby małego, odrobinę wlokącego się trenu — a la sirene (pokazano nam taką cudną czarną suknię, która ten syreni ogonek miała obszyty futrem). Poza tem spotyka się dół wycięty owalnie, jak widzimy na rysunku. W ten sposób zrobiona suknia popołudniowa, czarna z georgetty, demonstrowana na pokazie, była wprost prześliczna.

W zakresie kostjumów — modne są kostjumy wogóle i kostjumy aksamitne. Widziałam właśnie na pokazie taki bronzowy aksamitny cud. A do tego śliczne wykończenie — mufeczka w formie kokardy. Jako miłe i praktyczne wykończenie płaszczy należy powitać nakładane oddzielnie pelerynki futrzane. Bardzo ładny i elegancki był właśnie taki płaszczyk granatowy z popelinową pelerynką.

Jeśli mowa o płaszczach, to firma zaprezentowała cały szereg płaszczy bardzo efektownych, t. zw. reklamowych po cenie 105 zł. Niemniej eleganckie i ładne były reklamowe suknie wełniane, w modnych kolorach, jak feuil mort, popielatym i ceglastobronzowym. Ceny ich poczynały się naprawdę bardzo zachęcająco, bo od 29 zł. Również niedrogie (16 zł.) a bardzo miłe były ciepłe szlafroczki z flanerki, łączonej z jedwabiem.

W zakresie sukien strojniejszych, popołudniowych, uwagę zwracała czarna toaleta z ażurową góra. Z wieczorowych strojów wyróżniała się przedewszystkiem ładna suknia łączona z matowego i lśniącego jedwabiu, podtrzymywane ramiączkami z płasko ułożonych piórek, zielona z olbrzymiemi rękawami w postaci stojących sztywno, ażurowych kół, oraz śliczna toaleta balowa. Klosz sukien zaczyna



się nisko, niektóre są drapowane na sposób antyczny.

A teraz ważna rzecz — dekolty. Otóż zasadniczo dekolty z przodu są prawie zupełnie skasowane. W sukniach przedpołudniowych i popołudniowych, suknia dochodzi do samej szyi. W sukniach wieczorowych, na dal widzi się nagie plecy, przekreślone nieraz szarfami ramiaczek. A teraz ostatnia i bardzo śmieszna nowość. — Dekolt wycięty w plecach



sukni, w formie kwadratowego okienka. Nie to ani ładne, ani eleganckie.

Jeśli chodzi o sorties, to są to krótkie i raczej luźne żakieciki, krajane bardzo kombinacyjnie. Bardzo efektowne było sorties czarne o rękawach z kloszowych falbanek, podbitych srebrną lamą.

Tak oto wyglądają najświeższe nowinki z pokazu mód. **M. K.**

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Co do mnie — nie pragnę zemsty. Od dnia, kiedy ode mnie odszedł, nie dowiadywałam się o niego, ale wieści same do mnie przychodzą. Kocham go nadal i bardzo cierpię, ale nie chcę, by wrócił, bo ja nie umiałabym już iść na ulicę i nie mogłabym mu dać tego, co mu daje tamta, on zaś ceni tylko pieniądz i przed niczem się nie cofa, aby go zdobyć.

Szanowny Panie Redaktorze, Jako Twoja wierna czytelniczka, ośmielona Twoja łaskawością i bezdenna dobrocią dla wszystkich bez wyjątku, otaczanych przez Ciebie prawdziwą i szczerze chrześcijańska litością otworzyłam przed Tobą całą moją duszę. Czynię to w nadziei, że mi, jak tysiącom Twych wiernych czytelników, dopomożesz, gdyż jestem teraz zupełnie sama, tylko moja przeszłość zamyka mi wszystkie drzwi. Błagam o jakąkolwiek pracę, abym mogła żyć choćby najskromniej, ale uczciwie, bo już nie chce wracać... tam...

List ten skierowałbym wprost do naszego działu „Z otchłani bezrobocia", do którego jest właściwie przeznaczony (i radzę Pani, Panno Dziuchno, aby Pani do kierownictwa tego działu przesłała swój dokładny adres), drukuje go wszakże jako przestrogę. Nietylko dla dziewcząt zagrożonych upadkiem, aby te straszliwe przeżycia ostrzegły je przed okrutnym losem, jaki je czeka, ale i dla tych, wielce czcigodnych osób, które się zajmują t. z. „Ochroną kobiet".

O kierowniczce Towarzystwa Ochrony Kobiet powtarzano mi już wiele takich faktów szorstkiego, a nawet wręcz brutalnego zachowania się słownego wobec dziewcząt, skierowywanych pod jej opiekę. Jest to skądinąd działaczka, wielce zasłużona, która całe swe życie poświęciła „ochronie kobiet", ale tem dziwniejsze jest, iż nie wyczuła, że właśnie z takiemi istotami, wyrzuconemi poza nawias życia należy obchodzić się tem delikatniej, bo tylko tem można je sobie zjednać, nie szorstkością, do której są przyzwyczajone. Niekiedy jedne ciepło słowo powiedziane takiej wykolejonej istocie, znaczy więcej, niż najczulsza opieka. Pozwolę sobie twierdzić, biorąc pełną odpowiedzialność za moje słowa, że w opisanym przez nas wypadku p. K. zawiniła poważnie, bo nie mal bezpośerdnio spowodowała wtrącenie owej Dziuchny W. w bagno nierządu. Gdyby się do niej odezwała cieplejszem słowem, może mielibyśmy o jedną ofiarę zepsucia wielkomiejskiego mniej.

Takie wypadki nie są odosobnione. P. K. jest już powierzchownie dość odrażająca, mogłaby wszakże pierwsze wrażenie zatrzeć łagodniejszem postępowaniem z ofiarami, do niej skierowywanemi, ujęciem ich od pierwszych słów dobrocią i tkliwa troskliwością. Nie jest żadnym argumentem, że wspomniana p. Dziuchna odpłaciła później czarną niewdzięcznością swojej opiekunce. Odeszła od niej owszem, ale pociągnął ją zew miłości ku osobnikowi, zapewne, tej miłości niegodnemu, lecz jednak jej drogiemu, bo był pierwszym, który ją, sponiewieraną i upodloną, potraktował — przynajmniej narazie — jako... człowieka.

Otóż tego człowieczeństwa żądamy dla wszystkich, nawet dla tych, którzy swemi czynami zaprzeczyli najelementarniejszym zasadom... człowieczeństwa, albowiem powiedziane jest: „Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".

W myśl najwznioślejszych haseł człowieczeństwa, przekazanych nam przez Boga, wzywamy wszystkich naszych Czytelników o pomoc dla Dziuchny W., czem dobrze się zasłużą Niebu, gdzie, jak wiadomo, większa radość z jednego nawróconego, niż ze stu sprawiedliwych. **Koniec.**

W 25 rocznicę stracenia Montwiłła-Mireckiego

Co mówi żona bohatera o jego śmierci?

W związku z 25-tą rocznicą stracenia ś. p. Montwiłła - Mireckiego na stokach Cytadeli, korespondent PAT-a w Borysławiu zwrócił się do wdowy po ś. p. Montwile - Mireckim, zamieszkującej obecnie w Borysławiu.

Wdowa po ś. p. Monitwile-Mireckim oświadczyła:

— Dziś 9 b. m. minęło 25 lat od chwili stracenia mego męża. Aresztowano go 28 listopada 1907 r. o godz. 14,30 w Warszawie przy ul. Sadowej. Równocześnie aresztowano mnie.

Aresztowania dokonał Arytow, urzędnik policji, przy pomocy członków ochrany.

Śledztwo trwało prawie rok. Wyrok wykonano 9 października 1908 r. nad ranem. Na pół godziny przed egzekucją widziałam się z mężem po raz ostatni. W związku ze sprawą mego męża zostałam skazana na osiedlenie na Syberji. Córka moja, Bronisława, urodziła się 1 maja 1908 r. w więzieniu na Pawiaku.

Ś. p. Montwiłł- Mirecki w chwili aresztowania rozpoznany został przez zdrajców obecnych przytem, których nazwisk nie pamiętam. Obszerna monografja o moim mężu ukaże się niebawem w „Niepodległości".

Akt oskarżenia przeciwko mnie i memu mężowi posiadam dotychczas. Będzie on opublikowany na łamach jednego z czasopism warszawskich. Po ogłoszeniu aktu oskarżenia ujawnione będą dalsze szczegóły naszego aresztowania i niecnej roli, jaką odegrali znani prowokatorzy.

Po wyroku skazującym na śmierć, mąż mój oświadczył: „Powiedzcie moim towarzyszom, że gdybym żył po raz wtóry, nie cofnąłbym się przed niczem, co zrobiłem". Ostatnie słowa jego wypowiedziane na szafocie, były: „Niech żyje Polska niepodległa".

Męża mego i mnie bronił adw. Patek, abecny ambasador R. P. w Waszyngtonie.

*

Wczoraj, w 25-tą rocznicę stracenia ś. p. Monitwiłła - Mireckiego, znanego przywódcy b. organizacji bojowej dawnej PPS, zjawiły się u pani Mireckiej delegacje licznych stowarzyszeń polskich oraz przedstawicieli władz miejscowych i złożyły hołd pamięci zasłużonego bohatera narodowego. Delegacje wręczyły pani Mireckiej kwiaty o barwach narodowych. Starosta powiatowy Chmielecki wysłał na ręce pani Mireckiej depeszę z wyrazami czci.

73 rodzaje trucizn znanych Indjanom

Najstraszniejsza jest używana do... polowania

Zdarzyło się przed kilku miesiącami, iż kolonja osadnicza nad brzegiem niewielkiej rzeki Rio Papuri, wpadającej do Amazonki od północy, została zaskoczona nagłą powodzią. Rio Papuri wezbrała potężnie z niewiadomych przyczyn w porze bezdeszczowej i wylała w nocy tak niespodzianie, iż część kolonistów musiała wpław przebrnąć rzekę, by ratować życie.

Niespodziane natomiast były skutki powodzi. Oto kilkunastu kolonistów z pośród tych, którzy znaleźli się w mętnych falach wody, zapadło następnego dnia na nieznaną chorobę, objawy której nasunęły myśl o zatruciu. W torsjach i męczarniach zmarli oni po kilku godzinach.

Zagadka nagłej śmierci i zatrucia nieznanym jadem wyjaśniła się znacznie później, i to tylko dzieki przypadkowi. Zawdzięczać to należy uczonemu angielskiemu zoologowi Carter'owi, który prowadził badania w okolicy źródeł rzeki Papuri, zamieszkanej przez plemię Indjan Macu. Carter towarzyszył Indjanom na polowaniach. Zdumiał go jednak fakt, że Indjanie Macu nie posługiwali się przy tem żadną bronią myśliwską, ni łukiem, ni siekierą, ni lancą. Okazało się, iż mają oni wręcz odmienny i swoisty system polowania na zwierzynę. Zatruwają zwierzęta przychodzące wieczorem do wodopoju i gdy te, obezwładnione trucizną, leżą jak martwe, dobijają je nożem.

I tu właśnie wyjaśnia się tajemnica zatrucia i śmierci białych kolonistów z nad Papuri. Otóż Indjanie Macu udają się gromadnie w pewnych okresach nad źródła rzeki, strumienia, sypią tamy, wznoszą zagrody z pni i gałęzi, aby zatrzymać bieg wody i spowodować podniesienie się jej poziomu a później wylew. Wtenczas zatruwają wodę znanym sobie i przygotowanym w dużych ilościach jadem, który wchłonięty wraz z wodą przez spragnione zwierzęta, obezwładnia je zupełnie. Jad ten przygotowują uprzednio kobiety Macu, uzbierawszy odpowiednią ilość korzeni i liści pewnych, znanych im tylko roślin w puszczy dziewiczej Amazonki. Wywar z tych roślin, przegrzany kilkakrotnie dla nadania mu większej mocy, przechowywany jest w dużych glinianych naczyniach o długich szyjkach. Naczynia te zakopują Indjanki po wylot szyjki w ziemię, gdzie pozostają one do chwili użycia i wylania roztworu trującego do wody.

W ten sposób wyjaśniła się historja śmierci kolonistów z nad Popuri, którzy brnąc i płynąc w zatrutej wodzie, musieli widocznie kilka jej łyków przełknąć wbrew woli.

Ciekawe obyczaje Indjan Macu zezwalają na przygotowanie trucizny myśliwskiej, jak i innych jadów, tylko i wyłącznie kobietom, które od lat 14-tu uczą się praktycznie sztuki wyszukiwania właściwych roślin trujących, mieszania trucizn, przygotowywania ich, przechowywania oraz sporządzania odtrutek, gdyż Indjanie brazylijscy, którzy znają 73 rodzaje trucizn, posiadają również odtrutki niezawodne na każdą truciznę, z jednym, jedynym wyjątkiem — trucizny myśliwskiej. To też zwierzęta otrute tym jadem zostają natychmiast wypaproszone, mięso poćwiartowane i przyrządzone, aby trucizna nie rozeszła się i nie wywołała zmian w organiźmie zwierzęcia, szkodliwych dla Indjan — spożywców.

Truciciele ludzkości

Sensacyjny reportaż odsłaniający zbrodniczą działalność handlarzy narkotykami

MIJON MAREK — FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY PRZEMYTN.

Druga droga, którą transportował swe „wyroby" król przemytników Raskin, prowadziła jak wiadomo przez Wiedeń i Trjest do portów egipskich.

W latach 1929 i 1930 udało się policji wiedńskiej i egipskiej zatrzymać dwa olbrzymie transporty i aresztować eskortę.

Natychmiast wszczęto śledztwo i policja była już na tropie przedstawiciela Raskina w Wiedniu, ale opryszkowi w ostatniej chwili udało się zbiec.

Przy tej sposobności zostało stwierdzonem, że w dwóch bankach wiedeńskich znajduje się zdeponowany fundusz w sumie miljona marek niemieckich, własność przemytników.

W 1930 r. Raskin przebywał w Wiedniu i tu wpadł w ręce policji. I znów powtórzyła się paryska komedja: zbrodniarz został skazany na 6 tygodni i po odcierpieniu kary wyjechał poza granice Austrji.

ARESZTOWANIE W EKSPRESIE

Do pierwszych „gwiazd" międzynarodowej organizacji handlarzy narkotyków należy również grecki bankier Ilias Eliopoulos, którego zdemaskowanie jest zasługą władz niemieckich.

We wrześniu 1931 r. policja zatrzymała Greka, niejakiego Del Gracio, który przy pomocy zorganizowanej bandy usiłował wywieźć z Hamburga i Antwerpji na Daleki Wschód 500 klg. morfiny. Połowę „towaru" zatrzymano i skonfiskowano.

Dalsze śledztwo naprowadziło na ślady 23 członków bandy, grasujących w różnych państwach. I tak aresztowano słynnych przemytników: Mosesa (Afganistan) i Greka Cavridisa, którego przytrzymano w Paryżu.

Po upływie kilku miesięcy policja berlińska otrzymała wiadomość, że groźny przemytnik, Ilias Eliopoulos będzie przejeżdżał z Londynu przez Niemcy do Aten ekspresem.

Rozstawiono czaty i magnata aresztowano w chwili, gdy wylegiwał się w sypialnym wagonie. Na dwa miesiące przedtem nazwisko Eliopoulosa łączono z sensacyjną aferą przemytu kokainy na luksusowym okręcie „Ile de France". Skonfiskowano wtedy 24.000 uncyj kokainy.

TRZEJ BRACIA — PRZEMYTNIKAMI

Wartość zatrzymanego „towaru" wynosiła 6 miljonów marek niemieckich. Przesyłka była adresowana do niejakiego Józefa Franka, zamieszkałego w Nowym Jorku i mającego tam kantor ekspedycyjny. Frankowi udało się wykręcić z całej afery

Wszczęte energiczne dochodzenie naprowadziło na ślad tajemniczego Greka — Eliopoulosa.

Policji berlińskiej udało się wtedy zgromadzić rewelacyjne szczegóły z życia greckiego bankiera.

Ilias wespół ze swoimi braćmi, Athanasiusem i Demetriusem, stali na czele banku w Atenach, ktorego interesy i operacje finansowe zawsze otoczone były mrokiem tajemnicy.

Bracia prowadzili podwójne życie: podróżowali po całym świecie, bywali w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku. Często ginęli na całe miesiące, a gdy przyjeżdżali do rodzinnych Aten, wiadomo było, że przywieźli zapasy gotówki. Uchodzili mimo wszystko za solidnych finansistów, ciesząc się ogólnym poważaniem.

Jedynie wtajemniczeni wiedzieli, co się działo w czterech ścianach gabinetu bankierów. Tu przyjmowano agentów szajki, tu załatwiano korespondencję, stąd szły rozkazy. Bank robił kolosalne interesy, mimo, że kraj przeżywał kryzys. Dopiero po zdemaskowaniu Eliopoulosa jasnem się stało, skąd czerpano zarobki.

Należy dodać, że Ilias po aresztowaniu przebywał w areszcie dwa miesiące, poczem puszczono go na wolność za kaucją 10.000 marek. Ilias naturalnie zbiegł.

Towary, któremi dysponowali bracia Eliopoulos, pochodziły z 4-ch fabryk: jedne były własnością paryskiej firmy Mechelaire, pozostałe 3 stworzone zostały przez „króla" przemytników na wschodzie. Suqino Mashayosho.

PRZEMYTNIK I SUTENER

Według dotychczasowych przypuszczeń zwie się on Suqino Mashayosho, ale nikt dotychczas nie stwierdził, czy jest to nazwisko prawdziwe, czy też zmyślone.

Mashayosho był kiedyś podobno oficerem japońskiej marynarki handlowej. W ostatnich latach grasował w większych miastach Europy i Ameryki pod rozmaitemi nazwiskami.

Siedzibą Suqino jest wyspa japońska Kobe, gdzie posiada olbrzymie plantacje maku, oraz jest właścicielem firmy eksploatowej.

Trzy fabryki „chemikalji" Suqino w Konstantynopolu produkują 4.000 klg. miesięcznie a więc 8 razy więcej od oficjalnej, ustalonej przez konwencję.

Władza Suqino rozciąga się bardzo daleko. Wiadomo, że ma potężne wpływy i.. agentów w Nowym Jorku, San Francisco, Tokio, Buenos Aires i Hawannie.

W Płd. Ameryce podlega mu wiele banków; w St. Ziednoczonych utrzymywał bliski kontakt z przemytnikami alkoholu. Pracownicy Mashayosho to ludzie bezwzględnie oddani. Ilekroć który z nich wpadł, nie puścił pary z ust, choć musiał odpokutować to ciężkiem więzieniem.

Mashayosho zajmuje się nietylko dostarczaniem połowie kuli ziemskiej narkotyków. Faktem bowiem jest, że ten groźny przemytnik jest właścicielem wielu „wesołych domków" w Yoshiwara.

Oczywiście, że dla gości, przy bywających do tych spelunek, zawsze znajdują się porcje „białej trucizny". O to starają się już pracownicy Mashayosho. *(gór.)*

(D. c. n.)

Wróżka przepowiedziała zamach na Dollfussa

Znan chiromantka wiedeńska, p. Rogalla, opowiada następującą historję w związku z zamachem na kanclerza Dollfussa.

„Gdy usłyszałam nazwisko zamachowca, przypomniałam sobie natychmiast scenę, która rozegrała się siedem lat temu w mojem mieszkaniu. Zjawiła się wówczas u mnie pewna pani, która przedstawiła się jako p. Gunther. Wraz z nią był jej syn, czternastoletni chłopak. Prosiła mnie, abym z ręki Rudolfa wyczytała jego przyszłość.

Chłopiec podał mi dłoń: przyjrzałam się pobieżnie dłoni i w tej chwili ogarnęło mnie uczucie zdenerwowania; linje ręki wróżyły chłopcu groźną i niebezpieczną karjerę. Po dokładniejszem zbadaniu linij, wyczytałam, iż chłopiec ten dokona zamachu na czyjeś życie".

„Pani Gunther, której uwadze nie uszło moje denerwowanie, zaczęła nalegać gwałtownie, abym powiedziała otwarcie, co wiem. Wysłałam chłopca do drugiego pokoju i wahająco wyznałam matce wszystko, co mi powiedziała ręka chłopca. Chociaż wiedziałam, że biegu losu nic nie powstrzyma, radziłam matce Dertila, aby odała go do jakiegoś zakładu wychowawczego o surowym regimie".

„Jeszcze raz, a było to, zdaje się, w roku 1928, zjawiła się u mnie p. Gunther i zakomunikowała mi, że poszła za moją radą i umieściła chłopca w internacie. Rudolf był jej synem z pierwszego małżeństwa. Cieszyła się, że Rudolf uczy się dobrze, że zachowanie jego w szkole jest nienaganne. Wyraziła nadzieję, że moja przepowiednia nie sprawdzi się być może. Podtrzymałam jej nadzieję, choć wydawało mi się rzeczą pewną, iż nie omyliłam się w przewidywaniach.

Wydarzenia obecne dowiodły, że miałam rację, że nie omyliłam się nawet w określeniu czasu, kiedy zamach dojdzie do skutku.

LEKKOMYŚLNOŚĆ

Szef (do pomocnika):

— Panie, pan jest leń, darmozjad, idjota, zapomina pan stale, że mnie i tylko mnie zawdzięcza pan wszystko, czem pan jest.

(Le Rire)

AMATOR ŻYCIA

— Lubię ogromnie i szukam dozę niebezpieczeństwa w codziennych wydarzeniach życiowych.

— Aha, to dlatego je pan groszek nożem?

(Le Rire)

Październik

11

ŚRODA

Placydy

Wsch. sł. g. 5 52 — Zach. sł. g. 16 54

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1. Apteka pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18 Apteka pod Temidą Długa 66. Apteka pod Barankiem Mikołajska 4. Apteka Niebieska Starowiślna.

Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Konflikt trwa dalej. Wyjaśnienie.

Nawiązując do konferencji jaka ma się odbyć w dniu 13 bm. między zarządem K. O. Z. P. N. a zarządem K. O. K. S., podajemy, że konferencję tą zwołał z własnej inicjatywy przez KZOPN. p. gen. Mond. Na konferencji tej Zarząd KZOPN. postanowił domagać się od Zarządu Krakowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej satysfakcji w tej formie, że zarząd K. O. K. S. stwierdzi, że popełnił od pierwszej chwili błąd, orzekając iż nieznajduje podstaw do wytoczenia dochodzeń przeciw sędziemu S.

Mamy nadzieję, że na konferencji tej po uzgodnieniu tych postulatów konflikt zostanie calkowicie zlikwidowany.

Zawody bokserskie I. K. B. Świętochłowice-Wawel

Rewanżowe spotkanie obu drużyn odbędzie się w nadchodzącą sobotę dnia 14 bm. o godz. 20 w hali Ośrodka WF. przy ul. Zwierzynieckiej 26 I. K. B. silna drużyna Śląska z którą w pierwszem spotkaniu Wawel przegrał, przyjeżdża do Krakowa w swym najsilniejszym składzie, od wagi muszej do ciężkiej. Walczyć będą w Krakowie poraz pierwszy: Plucik represz. Śląska, który ostatnio pokonał Chrostka, dalej Nawa i Pełka mistrzowie Śląska oraz Rudzki II. Wawel również pilnie przygotowuje się do tego spotkania, by z tych zawodów wyjść z honorem. Zawody ze względu na dobrą formę obu drużyn zapowiadają się interesująco.

Kurs bokserski

Bezpłatny miesięczny kurs bokserski organizuje sekcja bokserska Wawelu. Wpisy przyjmuje sekretarz T. Kupfer, ul. J. Piłsudskiego 1 (sklep). Kurs rozpocznie się z dniem 1 listopada br. Cwiczenia odbywać się będą w hali Ośrodka WF. przy ul. Zwierzynieckiej 26.

Sandecja—Bar-Kochba 2:2

Zawody towarzyskie. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla Sandecji zdobyli Iwański i Amzel dla Bar-Kochby Geller.

Makkabi (Jasło)-Makkabi (Czechosłowacja) 5:1

Zupełne zasłużone zwycięstwo Makkabi J. nad jej imienną rywalką, która okazała się słabym przeciwnikiem. Bramki dla zwycięzców uzyskali Neufeld, Dr. Rosenfeld po 1, Rosenfeld D. 3 dla gości Rosenwasser. Sędziował p. Kulczyk z Tarnowa dobrze.

Walne Zgromadzenie

W sobotę dnia 14 bm. o godz. 18.30 w lokalu klubowym przy ul. Zwierzynieckiej 26 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie sekcji piłki nożnej W. K. S. Wawel, celem wyboru nowych władz sekcji piłkarskiej na rok 1933/34.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

Zredukowany urzędnik, poprzednio starszy pomocnik handlowy z branży galanteryjnej, poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość w Red. Ost. Wiadomości pod L. M.

KRONIKA KRAKOWA

Kim jest morderca z ul. Pańskiej?

Już w najbliższym czasie społeczeństwo będzie miało pełną satysfakcję i dowie się o wszystkich najdrobniejszych szczegółach zbrodni przy ul. Pańskiej.

Narazie, w interesie dobra toczących się dochodzeń, nie można ujawniać szczegółów, które zostały nagromadzone w czasie żmudnej i drobiazgowej pracy śledczej.

Jak się dowiadujemy morderca pochodzi z kół inteligencji, jest Krakowianinem. Osobnik ten był nawet dość szeroko znany na krakowskim bruku i w ostatnich czasach wszedł w kolizję z prawem karnem tak, że ma już za sobą przeszłość kryminalną.

Morderca należał do typów wykolejeńców życiowych i stylizował się na „złotego młodzieńca". Dbał wybitnie o swoją powierzchowność i robił modnego eleganta.

Wobec stanowiska zarówno policji jak i prokuratury, stojących na stanowisku, iż nie można ogłaszać żadnych szczegółów, nawet pośrednio wiążących się z wynikami śledztwa, nie można podawać do wiadomości, rozmów z ofiarą przebywającą w szpitalu, musimy się z konieczności ograniczyć do tych ogólnych rysów, odnoszących się do zbrodniarza.

Górnicy z kopalni „Piłsudski" przed sądem

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadło na ławie skarżonych 12 górników a mianowicie Fr. Lebieda, J. Sidełko, E. Szlachcic, J. Szczepanik, W. Ciołczyk, J. Koziarz, J. Jarczyk, J. Jurkiewicz, Stan. Kuźma, W. Pałka, J. Grabowski i J. Chechelski wszyscy górnicy kopalni węgla szybu „Piłsudski" w Jaworznie.

Wszyscy są oskarżeni o to, że podczas strajku poczęli na przejeżdżające auta rzucać kamieniami oraz w poprzek drogi układali duże „kamienie," przez co mogli narazić na utratę życia szereg osób.

W I instancji skazano wszystkich po 14 mies. więzienia.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I. instancji Lebiedzie, Ciołczykowi, Koziarzowi, Jurczykowi, resztę oskarżonych uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przew. s. a. dr. Wołoszczuk, wotow. s. a. dr. Gardulski i Jek, osk. prok. dr Gołąb bronił adw. dr. Augustynek.

Syn montera elektrowni postrzelił swego kolegę

Tadeusz Woźnica lat 14, syn pracownika elektrowni miejskiej w Krakowie, uczeń I. klasy gimnazjum, zam. przy ul. Wielopole 14, zabawiając się w mieszkaniu swojem podczas nieobecności rodziców z kolegą Edwardem Wrześniowskim, lat 15, zam. w tymże domu, dobył z szafy rewolwer ojca, którym manipulując wystrzelił, trafiając Wrześniowskiego w brzuch.

Po wypadku obaj udali się na pogotowie, skąd postrzelony Wrześniowski został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Według informacji uzyskanych ze szpitala stan Wrześniowskiego jest bardzo groźny. Rewolwer należący do ojca został zakwestjonowany, gdyż posiadacz nie miał na to zezwolenia. Dochodzenie w toku.

Pościg za opryszkiem na ul. Zwierzynieckiej

Posterunkowy P. P. patrolując ul. Zwierzyniecką w Krakowie zauważył wczoraj osobnika przy tejże ulicy przy domu Nr. 22, który zapomocą drutu wyciągał ubrania męskie z wystawy sklepu Branda. Gdy osobnik ów zauważył posterunkowego rzucił się do ucieczki, posterunkowy ścigał opryszka ten jednak zbiegł.

Jak się okazało, osobnik ten rozbił szybę wystawową i przez otwór wyciągnął 3 pary spodnie, które w czasie ucieczki porzucił na ul. Tarłowskiej.

Wypadek na ul. Lwowskiej

Na ulicy Lwowskiej w Podgórzu, wóz tramwajowy Nr. 67, prowadzony przez motorowego Władysława Branka, potrącił wczoraj na tejże ulicy wóz parokonny naładowany piaskiem. Woźnica, Tomasz Lasiówski, lat 50, zam. w Woli Batorskiej 5 doznał potłuczenia głowy, wóz zaś został wywrócony. Poszkodowany po wypadku udał się na pogotowie ratunkowe.

Potrącony przez szofera przy ul. Karmelickiej

Tadeusz Skóra, szofer, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 21 w Krakowie przejeżdżając ul. Karmelicką potrącił jadącego na rowerze Jana Sikorę, lat 33. zam. w Woli Duchackiej 90.

Sikora upadł na jezdnię, doznając okaleczenia lewej ręki powyżej dłoni. Rower został uszkodzony.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Henrykę Wydro, lat 53, za usiłowaną kradzież kur na szkodę Samuela Fränkla, zam. przy ul. Józefińskiej 3.

Jana Piechotę, lat 40 i Stanisława Tyrałę, lat 36, za usiłowane oszustwo pierscionkowe na plantach koło ulicy Lubicz.

Aresztowanie na Głównej Poczcie

Policja krakowska aresztowała Pankiewicza Stanisława, lat 32 i jego żonę Annę, lat 25, zam. przy ul. Józefa 8 za usiłowaną kradzież kieszonkową na Głównej Poczcie w dniu 9 bm. o godz. 11-tej na szkodę Andrzeja Cebuli zam. w Krynicy.

Znieważyła P. Prez. Rzeczplitej

Na ławie oskarżonych zasiadła wczoraj w sądzie karnym w Krakowie Katarzyna Kalicińska, lat 33 z Prądnika Czerwonego, zam. przy ul. Prądnickiej 13, oskarżony o to, że dn. 13 V. 1933 wyrażając się w sposób ordynarny znieważyła Pana Prezydenta Rzpltej Polskiej.

Celem przesłuchania świadków zawnioskowanych przez obronę rozprawę odroczono.

Rozprawie przewod. s. a. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Panek bronił adw. dr. Tomaszek.

Rok więzienia za pobicie dróżnika

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie stanął przed sędzią dr. Bobilewiczem Mateusz Ziętara lat 30 rolnik z Zesławic pow. Kraków osk. o to że dnia 8/V 1933 r. uderzył dróżnika Krawczyka dwa razy kopaczką w głowę załamując mu czaszkę.

Osk. uderzył Krawczyka o to że ten spędził jego gęsi pasące się na trawie własności Wydziału Drogowego.

Sąd skazał oskarżonego na 1 rok c. więzienia.

Rozprawie przew. s. o, dr Bobilewicz, osk. prok. dr Panek, bronił adw. dr Markus.

Napad hitlerowców na urzędnika konsulatu R. P.

Na przechodzącego ulicą w towarzystwie narzeczonej urzędnika konsulatu R. P. w Wrocławiu Jana Matuszczacha, napadli szturmowcy z powodu tego, że nie pozdrowił hitlerowców przez podniesienie ręki.

Wiadomości z kraju

Portjer hotelu „Royal" przed sądem

W sądzie w Jarosławiu rozpatrywano wczoraj sensacyjną aferę obyczajową.

Przed sądem stanął oskarżony o zbrodnię z art. 208 k. k. Maks Münz portjer hotelu „Royal" w Jarosławiu, oskarżony o stręczenie do nierządu i szantaż.

Münzer przyznał się częściowo winy. Celem skonfrontowania Münza z poszkodowanemi odroczono rozprawę na 5 dni.

Samobójstwo kaprala

W lesie niedaleko Złoczowa powiesił się Kajetan Szałkiewicz kapral 52 pp. Jak wynika ze znalezionego listu odebrał sobie życie z powodu niesnasek rodzinnych.

Napad na bóżnicę

W Rudzie Pabjanickiej miał miejsce onegdaj napad na bóżnicę przy ul. Piłsudskiego 73. Na modlących się tam Żydów napadła grupa wyrostków. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Aresztowanie właściciela kolektury

Z polecenia sędziego śledczego aresztowano kolektora loteryjnego Rubina Fasta w Warszawie.

Skargę przeciw niemu złożył krawiec Eisenberg o podstępne wyłudzenie ćwiartki losu, na której w 3-ej klasie 27-ej loterji państwowej padło 200.000 zł.

B. porucznik skazany na więzienie

Sąd wojskowy w Grodnie rozpatrywał sprawę porucznika Saramy, płatnika wojskowego z Wołkowyska oskarżonego o dokonanie nadużyć. Sarama został skazany na wydalenie z korpusu oficerskiego i na karę 2 i pół roku więzienia.

Repertuar.

Teatr Miejski „Mazepa"

Kina.

Adria: „Bezdomni"
Appollo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Onkel Moses"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Światła wielkiego miasta
Świt: „Przed maturą"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka. „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „King Kong"
Wanda: „Dzieje grzechu"

RADJO

Środa 12 października 1933

G. 11.30 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Muzyka z płyt, 12.30 Dziennik południ., 15.30 Kom. gosp., 15.40 Płyty, 16.10 Transm. z Warsz., 16 55 Koncert, 17.25 Recital śpiewaczy, 17.50 Muzyka z płyt, 18.25 Transm. z Warsz., 19.15 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warsz., 19.45 Dziennik wiecz., 22.10 Odczyt, 22.25 Muzyka tan. z Warsz. 23.00 Kom. meteor., 23.05 Muzyka taneczna.

Zniżka opłat telefonicznych w Krakowie

Krążą pogłoski, jakoby z dniem 1 listopada krakowska dyrekcja poczt i telegrafu miała zniżyć opłaty za abonament telefoniczny.

Jak się dowiadujemy toczą się pertraktacje między dyrekcją krakowską poczt i telegrafu, a ministerstwem poczt i telegrafu, w sprawie obniżki taryfy telefonicznej.

Przeniesienie biura lokalnego komitetu Pożyczki Narodowej

Biuro lokalnego komitetu Pożyczki Narodowej w Krakowie zostało przeniesione z dniem 11 października br. do Wydziału II. Magistratu Pałac Larisza, pl. WW. Świętych 6 II. p. Nr. tel. 121-75.

Proces o ekscesy antyżyd.

W drugim dniu rozprawy przed sądem w Krakowie o ekscesy antyżydowskie w Żywieckim przemawiali obrońcy, po ich wywodach trybunał postanowił wyrok ogłosić we czwartek dn. 12 bm. o godz. 9 rano.

Szajka włamywaczy przed sądem w Krakowie

W drugim dniu rozprawy 12-tu groźnych włamywaczy z Pytlowanym na czele o kradzież 20.000 zł. przesłuchano szereg świadków. Celem przesłuchania świadków zawnioskowanych przez obronę rozprawę odroczono do piątku dn. 13 bm.

Naczelnik poczty znieważył nauczycielkę

Przed trybunałem sądu okręg. w N. Sączu odbyła się rozprawa przeciwko b. naczelnikowi poczty p. B. oskarżonemu o znieważenie nauczycielki p. Z. ze Szlachtowej. Z uwagi na przebieg zajścia zarządzono tajność rozprawy. W wyniku jej zapadł wyrok, uznający oskarżonego winnym zarzuconego mu czynu, przyczem atoli uwolniono go od kary z uwagi na to, że w chwili popełnienia czynu znajdował się w stanie zupełnego opilstwa. Od wyroku tego zgłosił prokurator apelację.

Rewolwer w kanale

Przed domem nr. 38 przy ul. Twardej w Warszawie wynikła awantura podczas której padło szereg strzałów. Awanturników aresztowano. Podczas rewizji osobistej nie znaleziono przy nich rewolwerów.

Wszczęto dochodzenie, które naprowadziło policję na właściwy trop. Po strzałach sprawca wrzucił rewolwer wraz z futerałem do kanału ściekowego.

Robotnicy zdjęli pokrywę kanału ściekowego poczem z wyjętego kubła wydobyto rewolwer systemu Brauning kal. 6 35.

Unieważniam książeczkę Kasy Chorych w Krakowie na nazwisko Jan Zmarz.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku